

## RECENZJE, NOTY, SPRAWOZDANIA

### Dyskusja „Przyszłość Europy a przyszłość Polski” (Szczecin, 20 października 2017 r.)

Dnia 20 października 2017 r. w Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie odbyła się dyskusja o przyszłości Europy i Polski. Udział w niej wzięli eurodeputowani: D. Rosati i B. Liberadzki, dr hab. M. Witkowska (Uniwersytet Warszawski), Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego O. Geblewicz i dr A. Staszczyk (Uniwersytet Szczeciński); moderowała red. B. Włodarczyk (TVP). Spotkanie otworzył J. Safuta (dyrektor Biura Informacyjnego Parlamentu Europejskiego w Polsce). Następnie w imieniu samorządu głos zabrał O. Geblewicz, podkreślając obecność młodzieży, w której rękach będzie niebawem nasza przyszłość. Uznał, że nie można „fiskalizować” Unii Europejskiej, gdyż jest ona przede wszystkim wyrazem pokoju i wolności. Stała realizacja tych celów cechuje rozwój Unii.

Dyskusję rozpoczęto od pytania o kondycję Unii Europejskiej, przechodzącej w ostatnich latach wiele zawirowań: kryzys gospodarczy, migracyjny, krymski oraz *Brexit*. Nie można z tych wydarzeń wywodzić tezy o jej złej kondycji, gdyż ich źródła leżą poza Unią Europejską – wynikają z sytuacji międzynarodowej lub z niezgodnych z prawem Unii działań państw. Przekaz medialny obwiniający Unię Europejską za wyżej wymienione sytuacje nie zmienia faktów. Mówiąc, że Unia Europejska czymś zawiniła, zapominamy, że też ją tworzymy – razem podejmujemy decyzje, a odpowiedzialność jest wspólna. Odcinanie się od Unii Europejskiej to polityczna rozgrywka emocjami (D. Rosati).

Ostatnio widać powrót do stanu sprzed najgorszego kryzysu. Populizm w Europie jest stale silny, lecz nigdzie nie zdobył pełni władzy. Zacznie

się cofać, ale będzie głównym problemem Unii Europejskiej (O. Geblewicz). Nie ma mowy o rozpadzie Unii Europejskiej, widać za to refleksję i kreślenie scenariuszy przyszłości (M. Witkowska). Wyżej wymienione problemy nie stanowią o kryzysie Unii – gdyby jej nie było, to też by powstały. Dzięki Unii Europejskiej natomiast można razem stawić im czoła. Pojedynczo nawet najsilniejsi poniosą klęskę (B. Liberadzki).

Podjęto pytanie o atrakcyjność projektu europejskiego. Paradoksalnie stanowi o niej pośrednio *Brexit* (B. Liberadzki), który winien być rozumiany nie jako opór Wielkiej Brytanii wobec działań Unii Europejskiej, lecz jako sprzeciw dwudziestu siedmiu państw wobec nieintegracyjnej postawy Wielkiej Brytanii. Chciano „iść naprzód” i wzmocnić integrację, lecz Wielka Brytania odmówiła. Szacuje się, że na 70 proc. Wielka Brytania nie opuści Unii Europejskiej w planowanym czasie. Wynika to z tego, że warunki negocjacyjne Unii Europejskiej są zbyt trudne, a koszty wystąpienia – za wysokie.

Najciekawsze tezy dotyczyły przyszłego modelu Unii Europejskiej. Rdzeniem integracji jest wspólny rynek. Unia Europejska jest geopolitycznie konieczna, lecz żaden kraj nie godzi się na federalizację. Wielka Brytania neutralizowała Republikę Federalną Niemiec i Francję, wykluczając ich dominację; *Brexit* (o ile doń dojdzie) zburzy tę równowagę (A. Staszczuk).

Nie zgodzili się z tym pozostali prelegenci. Ich zdaniem nie trzeba pytać o docelowy model Unii Europejskiej – powstanie zbędny spór, a precyzja jest niemożliwa. Należy zważyć na cele integracji: pokój, dobrobyt dla wszystkich, bezpieczeństwo, wspólna przestrzeń społeczno-ekonomiczna, solidarność, globalna konkurencyjność, swoboda nauki, praworządność *etc.* Jeśli ich osiągnięcie wymaga metody wspólnotowej, to zostanie ona wykorzystana – niezależnie od przyjętego modelu. Tymczasem sukcesy europejskie są nacjonalizowane, a narodowe porażki europeizowane. Zakłamuje to rzeczywistość i niweczy osiągnięcie wyżej wymienionych celów (B. Liberadzki). Żaden poważny unijny polityk nie mówi o federacji – państwa są podstawą integracji; kluczowe są narzędzia do realizacji celów.

Za bezzasadny uznano ponawiany postulat powrotu do korzeni. Jego autorzy nie pomną, że u zarania integracji istniał wyłącznie wspólny rynek i współpraca gospodarcza. Nie istniał wymiar społeczny

integracji – fundusze strukturalne i polityka spójności. Czy takiej Unii Europejskiej chcą jego autorzy? Na pewno nie. Unia Europejska nie potrzebuje rewolucji; wymaga pielęgnowania i rozwoju dotychczasowych osiągnięć. To gwarantuje pokój i wolność, a rewolucja je zniszczy (O. Geblewicz).

Tezę tę poparł D. Rosati. Jego zdaniem nie ma sporu o wizje federalną i narodową – nad ideologią przeważa pragmatyzm. Nazywanie Unii Europejskiej „superpaństwem” jest bezzasadne. Unia rozwija współpracę w obszarach, w których jest to potrzebne. Główny podział państw przebiega wedle członkostwa w strefie euro, której celem jest zacieśnienie współpracy (poprzez wspólny budżet, powołanie wspólnego ministra finansów *etc.*). Nie ma nikogo, kto chce euro porzucić, a poza strefą jest zaledwie kilka państw. Tylko Polska i Czechy deklarują (nie wprost) niechęć wobec przyjęcia euro. Decyzja o nieprzyjęciu euro będzie mieć kolosalne skutki w dwóch sferach: finansowej (prawdziwa solidarność istnieje tylko w strefie) i bezpieczeństwa. Dzięki obecności w strefie państwo ma wpływ na politykę finansową Unii Europejskiej, unika peryferyzacji i osamotnienia.

Wedle A. Staszczyka straty wywołane przyjęciem euro przewyższą korzyści. Uczestnictwo w strefie euro jest dobre przy jednolitych gospodarkach, czego nie widać, porównując gospodarkę polską do gospodarek *eurozone*. Zdaniem A. Staszczyka Unia Europejska powstała z uwagi na egoistyczne interesy państw założycielskich, a strefa (jako forma ich realizacji) zagraża polskiej gospodarce.

Marta Witkowska wskazała, że euro miało wyeliminować dolara z obrotu między członkami Unii Europejskiej. Próby obniżenia jego wartości są błędem, a rozwiązaniem wyżej wymienionych trudności jest tzw. euroizacja (przyjęcie euro bez jednoczesnego wejścia do strefy).

Nie zgodził się z tym D. Rosati. Jego zdaniem euroizacja jest bezsensowna – oznacza przyjęcie waluty bez zagwarantowania sobie rzeczywistego wpływu na decyzje (np. polityka walutowa). Nie jest prawdą, że mieszkańcy południa, którzy przyjęli euro, są z tego niezadowoleni (np. 75 proc. Greków jest „za”). Nie decyduje o tym Republika Federalna Niemiec, posądzana o stworzenie euro do realizacji swych celów. Przyjęcie euro jest dla Polski koniecznością, co wynika z opinii Narodowego Banku Polskiego i np. ryzyka kursowego (roczny koszt to 6–8 mld zł).

Ostatnim zagadnieniem był budżet Unii Europejskiej, który wkrótce będzie uchwalany. Bogusław Liberadzki wskazał, że wskutek wystąpienia Wielkiej Brytanii (o ile doń dojdzie) budżet zmniejszy się o 60–65 mld euro (obecny to 908 mld). Braki należy uzupełnić, jednakże nie ma zgody na podniesienie członkom składki. Zaproponowano instrumenty finansowe neutralizujące te braki – w ich uformowaniu tkwi „batalia o budżet”. Według A. Staszczyka Polska nie może zgodzić się na oszczędności unijne (zwłaszcza w polityce spójności); najważniejsze to nie być płatnikiem netto. Twierdzenie to zanegowano i wskazano, że niedopłacanie do budżetu Unii Europejskiej oznacza, że państwo jest biedne. Tylko bogaci „dopłacają”, a zatem dążymy do tego, by Polska była bogata i mogła „dopłacać”. Moment ów szybko się zbliża – w latach 2007–2013 polski PKB wzrósł względem średniej unijnej o 20 proc.

W tym aspekcie rozważono polskie szanse negocjacyjne. Obaj deputowani uznali, że dwa lata temu Polska wspaniale negocjowała – uzyskała z budżetu Unii Europejskiej więcej, niż się spodziewano; wówczas wygrano sojuszami, a nie antagonizmami. Obecny rząd zapomina o potencjale Trójkąta Weimarskiego, w którym pomyślnie współdziałało z Republiką Federalną Niemiec i Francją, a – unikając osamotnienia – błaga o przychyłność Węgry. Nasze zdolności negocjacyjne są obecnie mikre. Obrona interesów narodowych powinna być celem każdej władzy; nie można go osiągnąć bez współpracy z unijnymi partnerami. To prowadzi donikąd.

Debatę, zakończoną wnioskiem, że mimo wyżej wymienionych problemów ok. 90 proc. Polaków chce pozostać w Unii Europejskiej, zorganizowało (w ramach Regionalnych Forów Dyskusyjnych) Biuro Informacyjne Parlamentu Europejskiego i tutejsza Książnica.

**Jan Uniejewski** – mgr, doktorant w Katedrze Prawa Konstytucyjnego i Integracji Europejskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, aplikant radcowski w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Szczecinie